

Pelikán, Jarmil

Ślady oddziaływania Słowackiego na przeciwników ideologicznych poety

In: Pelikán, Jarmil. *Recepcja twórczości Juliusza Słowackiego w literaturze i społeczeństwie polskim w latach 1849-1867*. wyd. 1. Praha: Státní pedagogické nakladatelství, 1963, pp. 96-107

Stable URL (handle): <https://hdl.handle.net/11222.digilib/126668>

Access Date: 16. 02. 2024

Version: 20220831

Terms of use: Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University provides access to digitized documents strictly for personal use, unless otherwise specified.

ŚLADY ODDZIAŁYWANIA SŁOWACKIEGO
NA PRZECIWNIKÓW IDEOLOGICZNYCH
POETY

O wielkiej sugestywności poezji Słowackiego świadczy również wpływ, jaki wywarła ona na ludzi, którzy z czasem — w późniejszym okresie swej działalności — stali się przedstawicielami obozu konserwatywnego. Mowa tu o Siemieńskim, Klaczcze, Kaczkowskim, Polu i Szujskim.

Lucjan Siemieński nim zaczął zwalczać w „Czasie“ idee głoszone przez Słowackiego, nim zaczął przeciw niemu cytować słowa Krasińskiego o „bańce własnych marzeń“,¹ nim potępił Mickiewicza i Słowackiego uznając Krasińskiego za jedynego wieszczą „z namaszczeniem proroczym“,² nim z oburzeniem wystąpił przeciw krytyce wad narodowych jako szkodliwemu sceptycyzmowi i odrzucił nawet ironię w dziełach literackich³ — był „zapałonym demokratą, postępowcem“, znanym z broszur pisanych w duchu „skrajnie demokratycznym“.⁴ Wtedy to oceniał pochwalnie *Mazepę* Słowackiego⁵ i pisząc o Szymonie Konarskim wybrał znamienne motto z *Beniowskiego*.⁶

Wzór krytyczny Stanisława Tarnowskiego Julian Klaczko zanim stał się czołowym krytykiem „Hotelu Lambert“ był zwolennikiem Mierosławskiego i w Poznaniu⁷ brał udział w powstaniu 1848 r. Przeszedł więc również przez „przemianę wolnomyślnego demokrata, a bodaj radykała, na religijnie nastrojonego zachowawcę“. ⁸ Klaczko także uczył się u Słowackiego⁹ i nazywał go nawet największym artystą. Wzmiankowaliśmy już o polemice między Klaczką a „Dziennikiem Literackim“ zaistniałej na tle ostrego skrytykowania Słowackiego przez Klaczkę. Z połowy stulecia mamy świadectwo bardziej umiarkowanego sądu Klaczki o Słowackim, chociaż już wtedy widział on w *Psalmie dobrej woli* „bez zaprzeczenia najwyższy hymn polskiej duszy“. Mówiąc o emigracji powiada, że tam „wyrobił się w religii kierunek mistyczny, w polityce anarchiczny; tamten chciał dotrzeć nieba, a ten zaryć się i podminować w najniższych pokładach ziemi, tamten chciał każdego człowieka zrobić Bogiem, a ten królem [...] I tym też tonom, acz fałszywym, acz niezgodnym, umiała jednak odpowiedzieć poezja nasza, umiała nawet użyć im tej harmonii, której w sobie same nie miały, uchwycić i uwiecznić je w *Improwizacji*

Konrada, w *Nieboskiej*, w *Królu Zamczyska*, i wydała wreszcie jednego poetę, który niejako objął formą i myślą cały zenit [...] tego tytanicznego w górę i w dół kierunku: Słowackiego!¹⁰ Sąd ten napisał Klaczko w r. 1851 niedługo po Wiośnie Ludów, w której brał żywy udział jako uczestnik ruchów wyzwolenczych w Poznańskim (gdzie zetknął się ze Słowackim, o którym to spotkaniu zostawił nam świadectwo). Cytowane wyżej ujęcie poezji emigracyjnej oraz twórczości Słowackiego staje się komentarzem do relacji Klaczki o wystąpieniu Słowackiego w Poznaniu: podkreśla w niej przede wszystkim dążność do anarchii i mistycyzmu u poety. W okresie, z którego pochodzi sąd o poezji emigracyjnej atakował Klaczko jeszcze bardzo ostro „Czas“ wzywający w gorących odezwach Kraków do uroczystego powitania cesarza austriackiego.¹¹ W tym też czasie zachwycał się Lenartowiczem, którego później surowo krytykował z powodu jego ludowo-słowiańskiego stanowiska zajętego w *Gladiatorach*. Oto co pisze o wierszu Lenartowicza *Dziewczyzna*: „Oh, co za wiersz, mój Teofilu! Jakaż to w nim prostota i jakaż sztuka zarazem! To prawdziwy fenomen w czasach, które tylko wydają Promethidiony, Zwolony i inne androny! Muzyczność tu pieśni ludowej ujęta plastyką Goethego; dźwięki tu Chopina wcielone w słowa. Od czasów *Krosienki* [właściwy tytuł utworu: *Rojenia wiośniane. Dumka przy krosienkach*] naszego Bohdana nie było naszej pieśni!¹² Z czasem Klaczko stanął całkowicie na pozycjach tej krytyki, która przeceniała poetyczne osiągnięcia Zaleskiego i Krasińskiego nie doceniając nowatorstwa poezji Słowackiego i Norwida (Norwid zresztą przeciwstawiał się sądom Klaczki np. w liście do Bronisława Zaleskiego z r. 1867 krytykując jednocześnie Kraszewskiego i Koźmiana oraz Małeckiego w związku z wydaną przez tego ostatniego monografią o Słowackim¹³).

Stanowisko Klaczki w stosunku do Słowackiego zbiega się w poważnej mierze ze stanowiskiem Z. Kaczkowskiego. Obu cechowała lewicująca, „czerwona“ młodość i dość szybkie przejście na pozycje konserwatywne. W r. 1850 publikuje Kaczkowski w „Pamiętniku Literackim“ ostrą krytykę Słowackiego, zarzucając mu, że „acz [...] olbrzymim wyposażony talentem i może nawet bujniejszą [od Krasińskiego, którego utwory zestawia z twórczością Słowackiego] wyobraźnią, a kto wie czy nie większą łatwością pisania, przez sam brak czystego natchnienia i brak władzy nad swoim talentem, zeszedł na drogę duchowi każdej literatury i jakimkolwiek bądź prawidłom wprost przeciwną“.¹⁴ Twórczość Słowackiego uważa Kaczkowski za piękną lecz pozbawioną przeżytej i wyluszczonej jasno idei, za niezrozumiałą z winy autora, który widać niezbyt wiedział, co chciał czytelnikom swym przekazać, skoro utwory swe uczynił tak mało czytelnymi.¹⁵ Ostro występuje zwłaszcza przeciw tym, którzy

w owych, rzekomo nie istniejących w pismach Słowackiego, ideach widzą przyszłość narodową. Są to bowiem według Kaczkowskiego czcze marzenia. „Skłonność do marzycielstwa“ — pisze dalej — „w braku pięknej rzeczywistości upędzanie się za pięknymi złudzeniami, stąd wstręt do nauk ścisłych, poważnych, do pracy i badania nie od dzisiaj już jest wadą tego nieszczęśliwego pokolenia. Zdaje mi się, że wszelkie usiłowania tych, którzy na oświatę stanowcze wpływy mieć mogą, powinny się kierować ku temu, aby te wady w rzeczywistości istniejące niszczyć, wyteplić.“¹⁶

Mimo owo przeciwstawianie się oddziaływaniu poezji Słowackiego Kaczkowski sam we własnej twórczości czerpał niejednokrotnie cytaty lub motta z dzieł Słowackiego dając tym samym świadectwo głębokiego ich przeżycia.¹⁷

Wincenty Pol jak wiadomo nie lubił swego wielkiego równieśnika i oburzał go zachwyt młodego pokolenia dla poezji Słowackiego. Jednakże twórczość poety musiał znać doskonale. Dowodem tej znajomości są wzmianki w liście do żony¹⁸, świadczą o tym również prelekcje Pola, na których bezwzględnie zaważył fakt, że powstały we Lwowie — kolebce kultu Słowackiego i do tego w okresie powstaniowym, kiedy utwory autora *Kordiana* znajdowały bardzo żywy oddźwięk. Zresztą wydaje się, że Pol wstępując do literatury równocześnie ze Słowackim i czerpiąc natchnienia z tych samych bodźców, które niosła fala powstania listopadowego, nie mógł obok wspaniałej poezji Juliusza, jako poeta, przejść obojętnie. W prelekcjach swych zawarł wiele pochwał dla Słowackiego. „... ze wszystkich poetów, od Krasickiego do Krasińskiego, nikt nie miał takiej potęgi fantazji, jaką miał Słowacki. Nikt nareszcie nie miał, wskutek tej fantazji, takiego daru inwencji poetycznej, jak on. Fantazja jest u niego przede wszystkim czynną; ma on potężne uczucie, ma on podniosłe myśli, burzące namiętności; [...] ale u Słowackiego twórczość fantazji jest tak ogromną, że całe kaskady, całe rzeki płyną u niego kwiatami. Jednym tchnieniem zapala tysiące gwiazd; na koniec w każdej chwili twórczość jego jest tak wielką, iż sobie inaczej z nią poradzić nie umie, jak, że te gwiazdy, które jednym tchnieniem ożywia, te najczarowniejsze myśli i uczucia zrzuca bez litości w przepaść, zdzierając jedne z nieba, a drugie z ziemi. Ma on w tym, że się tak wyrażę (proszę mnie tylko zrozumieć) ma on coś z marnotrawnego geniuszu. Tysiące poetów mogłoby tym skarbem jego gospodarzyć. [...] We wszystkich rodzajach poezji próbował swoich sił: są prześliczne jego liryczne rzeczy, są poemata całe epickie, są dramata. We wszystkich, wszędzie i zawsze, twórczy, nowy, świeży, poetyczny, wiecznie w tej samej sile, tego samego lotu, tak, iż powiedziałbym, że poezje jego nie grzeszą tym, żeby tam brak

był czegoś, ale tym, że jest wszędzie wszystkiego za wiele, prócz zdrowego rozumu.“ Mamy więc do czynienia z argumentacją już nam znaną. Pol-poeta dostrzega bogactwo środków artystycznych, Pol-polityk nie może się zgodzić na niesioną przez nie ideologię i starym sposobem po prostu ją neguje. Przy pomocy ogranych argumentów zachowawców wytyka Słowackiemu „rozdarcie ducha“, twierdzi, że autor *Beniowskiego* „reprezentuje wyłącznie fantazję“. Nie bacząc, że sam sobie przeczy, gdy po przytoczonych wyżej pochwałach odmawia Słowackiemu miana poety – powiada: „Negacja leżała w tej wielkiej Słowackiego bolejącej duszy, a sfera negacji nie jest sferą poezji. [...] Potrzeba było całego życia na to i tyle lat po jego śmierci, żeby się dopiero można było przekonać, że negacją nie może stać poezja i nie może stać naród; więc poeta negacyjny nie jest właściwie duchem na swoim miejscu.“ Tak pojętemu Słowackiemu przeciwstawia Krasińskiego: „Okropne były to czasy: najstraszliwszą walkę, jaką kiedykolwiek w dziejach duchowych ludzkości stoczono, stoczyły na naszej ziemi dwa najpotężniejsze duchy: Słowacki i Krasiński. Każdy z nich walczył w obronie narodu i przekonań własnych, z dobrą wiarą; ale Słowacki był duchem, który przeczył, a Krasiński duchem, który twierdził.“ Nad „duchem przeczącym“ więc Krasiński „zwyciężył duchem“. Krasińskiego w ogóle Pol wynosi na wyżyny poezji, filozofii i moralistyki. Powiada o nim, że był „największym moralnym socjalistą, jakiego w XIX wieku miała Europa; największy filozof, najbardziej natchniony poeta“. Widzi w nim szczyt możliwych osiągnięć poetyckich, wcielenie narodu z jego całą złożonością społeczną.¹⁹

O ile Siemieński, Klaczko, Kaczkowski i Pol zmienili wyraźnie swe poglądy po rabacji galicyjskiej i Wiośnie Ludów, o tyle Józef Szuj ski poruszający się szereg lat wśród wielbicieli Słowackiego reprezentujących demokratyczne kręgi społeczeństwa, dopiero po powstaniu styczniowym wyrzekł się radykalniejszych wzlotów z lat poprzednich. Ludwik Dębicki, który stara się jak najbardziej zatuszować jego związek z kołami postępowymi, notuje: „Lecz Szuj ski w jednym nie zamykał się kole. Wpływ jego sięgał i tam, gdzie kult Słowackiego przeważał, że tu wspomnimy zmarłego Jana Kantego Turskiego, który nosił podówczas nazwę il poeta-cio bambino, młodszego o lat parę Edwarda Lubowskiego, złączonych z Szuj skim odtąd koleżeńską przyjaźnią.“²⁰ Podobnie Stanisław Tarnowski: „Mieliśmy wtedy kolegą Jana Kantego Turskiego. [...] Szuj ski przez jakiś czas widział w nim istotę nierównie wyższą od siebie.“²¹ Turski był zapalonym wyznawcą Słowackiego i w roku 1862 napisał dłuższy wiersz *Cieniom Juliusza Słowackiego*. Oto jedna strofa:

O! wielki duchu — powstałeś z popiołów,
Znam cię — Tyś pieśni nie dośpiewał całej,
Dla twoich ofiar zabrakło kościołów,
Za mało ludy w Ciebie się wsłuchały,
Boś za dalekim był od ziemskich dolów,
W które swe skarby one zakopały,
Boś im zajaśniał nagle przed ich oczy,
Duchu tajemnych natchnień — śnie prorocy.²²

Na innym miejscu Tarnowski pisze: „O Słowackim nie wiedzieliśmy nic zgoła, ledwo znaleźliśmy nazwisko. Pierwsze o nim pojęcie dała nam *Balladyna*, którą Szujski właśnie do szkoły przyniósł i pożyczał. Zachwalał z całego poematu tylko komiczną figurę grubego prozaicznego Grabca; reszty nie lubił, jak w ogóle przez całe swoje życie nie miał do Słowackiego takiego jak późniejsze pokolenia pociągu.“²³ Jak bardzo zależało Tarnowskiemu na tym, żeby — broń boże — Szujskiego nie łączyć ze Słowackim, świadczą też dalsze wypowiedzi. „Wpływ dramatu niemieckiego (Schillera czy Goethego) czuć się nie daje, ani też wpływ Słowackiego. [...] *Mazepa* Słowackiego nie był mu sympatyczny. [...] Z pierwszym romantyzmem r. 1820, z romantyzmem Byrona, ballad i romansów, z romantyzmem Słowackiego lub Musseta nie ma on nic wspólnego.“²⁴ — powiada o Szujskim. Przeciwwstawiały się tym twierdzeniom późniejsze prace Antoniego Potockiego ukazujące związek dramatów Szujskiego zarówno z Schillerem jak i Słowackim.²⁵

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszym okresie twórczości Szujski podobnie jak ówczesne pisarskie środowisko galicyjskie czerpie ze Słowackiego. Dotyczy to przede wszystkim lat ścisłej współpracy z „Dziennikiem Literackim“, kiedy to płody jego pióra bardzo często spotkać możemy na łamach tego pisma. Obok wyraźnych reminiscencji myślowych można w utworach Szujskiego znaleźć wprost cytaty ze Słowackiego.²⁶ Owo powinowactwo dostrzega również i sam Tarnowski, który pisząc o *Panie z Rożnowa* powstałym w 1857 r. zaznacza: „Stary ma młodą żonę, kocha ją młody rycerz z Tropszyna. Stary zamurował żonę żywcem w komnacie jak Słowackiego Wojewoda Mazepę.“²⁷ I dalej o *Hymnach* pisze: Pierwszy, to świetny, pełen siły i pędu manifest oburzenia i pogardy dla wszystkich wyrachowanych, umiarkowanych, dla czarnych, jak on się wyraża (których w rok i dwa później zwano białymi). Czy chce tego powstania, które przyjdzie za dwa lata? Nie...“ [...] „O co ten gniew i na kogo? O to, że ‚Twa postać w pogardzie u świata‘, ‚Twe ołtarze zbrukane niegodnych prawicą‘. O kim myśli? czy o niegodziwych arystokratkach, knujących reakcję, czy o ultramontanach i ‚faryzeuszach‘ z ‚Prze-

glądu Poznańskiego“? Być może; skoro listy jego świadczą, jak był wtedy łatwowierny w duszy, a w zdaniu niewyrobiony. Ale hardy i silny w tym gniewie. [. . .] Dawne niedowiarstwo, które Szujski mylnie w listach nazywa swoim racjonalizmem, już przeszło“. I o *Aforyzmach*: „To młody Konrad Mickiewicza, który szuka Boga w dziejach i w świecie, z tą różnicą, że znajduje odpowiedź gorszą: nie że Bóg jest carem świata, ale że go wcale nie ma . . .“²⁸

Bałuckiego wyjeżdżającego w 1858 r. do Włoch zęgnął Szujski parafrazą *Kordiana*:

– Polak – nabożnie całuj pantofel papieża,
Lecz z Kordianem nie przynosź krwawej ziemi w darze,
Bo ci powie o łasce boskiej i o carze
Lub szwajcarskiego wyśle na ciebie rycerza,
Aby lśniącym bagnetem uczył cię dogmatu.²⁹

Poglądy Szujskiego stopniowo ewoluowały. W miarę upływu czasu coraz bardziej bierze w nich górę patriarchalno-religijna tradycja wpajana mu już przez otoczenie rodzinne. Wydaje się, że jego uprzednie silne zaangażowanie się w dzieło zwalczania starego porządku i budowania zrębów nowej rzeczywistości spowodowała jedynie bardzo atrakcyjna siła ruchu demokratycznego, która potrafiła na czas jakiś odciągnąć go od zasadniczego kierunku życia narzuconego mu przez wychowanie.

W stosunku do Słowackiego możemy ową zmianę obserwować od 1865 r., kiedy Szujski omawiając ówczesny ruch piśmienniczy w czasopiśmie „*Hasło*“ tłumaczy brak wielkich dzieł poetyckich związanych z powstaniem 1863 r. brakiem miłości narodu. „Nie było wielkiego serca, które biło w Psalmiście, gdy odpowiadał Słowackiemu.“³⁰ Podobny nie wprost wypowiedziany zarzut wyczuwamy, kiedy Szujski porównuje *Ojca zadżumionych* z *Trenami* Kochanowskiego. Chwaląc ostatnie treny za to, że są „chrześcijańską modlitwą, ekspiacją“ dodaje: „W Słowackiego poemacie jej nie ma.“ Pod względem formalnym daje utworowi najwyższą ocenę. „W naszej przynajmniej literaturze nie spotykamy nic podobnie skończonego.“³¹

Stopień krytycyzmu wobec Słowackiego narasta w miarę przechodzenia Szujskiego do obozu arystokratyczno-ultramontańskiego i zajmowania w nim czołowej pozycji. Z czasem coraz bardziej będzie on potępiał wszelkie ruchy społeczne godzące w istniejący porządek, coraz wyraźniej będzie atakował „kult Słowackiego“ (określenie Szujskiego). Lecz zwróćmy uwagę na to, że przy całym występowaniu przeciwko wpływom Słowackiego na społeczeństwo, nikt inny tak jasno jak on nie stwierdził

ogromnego, wprost przytłaczającego, oddziaływania poezji Słowackiego na ówczesne galicyjskie środowisko. Słowa te wypowiedział Szujski naturalnie z ubolewaniem i w obawie przed niebezpieczeństwem, które jego zdaniem groziło społeczeństwu ze strony ludzi krytykujących warstwę rządzącej arystokracji i siejących „pesymizm“ i „destruktywizm“ zamiast poświęcenia się pokojowej pracy ugodowej. Argumentami tymi zbijali wówczas Stańczycy dosyć skutecznie swoich przeciwników-radykalistów społecznych, nawiązujących w większości do ideowego dorobku lewego skrzydła romantyków i kontynuujących jego linię. Nie chcemy twierdzić, że stanowisko zajmowane przez epigonów romantyzmu było stanowiskiem słusznym i prowadziło rzeczywiście do proklamowanego przez nich celu – odzyskania niepodległości. Zjawisko to jest zbyt skomplikowane jednak, by ironicznym potraktowaniem „epigonów“ można przejść nad nim do porządku dziennego. Przede wszystkim właśnie pojmowanie epigonów romantycznych jako jednolitej całości jest postępowaniem jak najbardziej niesłusznym. Istnieje przecież zasadnicza różnica między na przykład takim Mieczysławem Romanowskim a „poetycznymi młodzieńcami“, których tak świetnie wykpiwa w swoich *Portretach* Szujski.

Nie o przeprowadzanie jednak analizy epigoństwa romantycznego tu chodzi, lecz o to, by wykazać, jak celując w nie można uderzać w przemówienie niewygodnych idei. Bo właśnie szeroką aprobatą idei Słowackiego przez naród spowodowane było oburzenie Szujskiego. Z tego przecież powodu łamał ręce nad przyswajaniem sobie tego, w czym rzekomo „najmniej było głębi i najwięcej namiętności“, z tego powodu biadał nad entuzjastycznym przyjęciem „*Odpowiedzi Psalmiście, Grobu Agamemnona* i pięknego, ale pełnego wewnętrznego rozstroju i gorączki *Beniowskiego*“.³² „Kult jego wygórował nad kult Mickiewicza, same nawet ekstrawagancje stawały się jakby nowymi prawidłami smaku. Fetyszyzm tego rodzaju musi się w skutkach swoich okazać zgubnym, bo opanowuje indywidualizmem jednego genialnego człowieka najdelikatniejsze uczucie społeczeństwa, uczucie piękności. Jedyłą nań kuracją jest zdrowa i wyczerpująca krytyka, rozpoznanie indywidualności tego, który chwilowo wyłącznie nami zawładnął. [...] Strzec się zapewne będziemy czerpania natchnień narodowego ducha z umysłu, który w całym życiu tak mało miał chwil wewnętrznego spokoju i zgody z samym sobą, a tak bardzo ulegał wrażliwości swojej nerwowej natury.“³³

Logiczną konsekwencją tego założenia autora *Halszki z Ostroga* jest widzenie „nicości“ w utworach Słowackiego, określanie ich jako „złych“. Weźmy dla przykładu poglądy Szujskiego na dramat. W przeciwieństwie do Dembowskiego występuje on przeciw kierunkowi „dramatu ideowego, społeczeńskiego“, który według niego „musi koniecznie upaść“. „*Irydion*

i *Nieboska* są ogromnymi utworami, ale tylko Krasińskiemu, który je z nicości powołał, tą drogą iść wolno. Tym mniej przyszłości jest w dramatach Słowackiego, fantastycznych mrzonkach wielkiej poetycznej duszy, prześwieconych myślami natchnionego bólem umysłu, dramatach bez spokoju i dojrzałości, układanych ‚w czterech dniach‘, pisanych pod wrażeniem to Szekspirowskich to Kalderońskich, to nareszcie Wiktora Hugo utworów, a genialnością autora powiązanych w jedną misterną całość, że czytelnik zapomina o usterkach i nicości dramatycznej.“³⁴

Niektórzy późniejsi badacze i publicyści starali się przemilczeć początkowe stanowisko Szujskiego. Kraszewski już w roku 1868 skarży się że „p. Tarnowski zakrywa nam p. Szujskiego“.³⁵ A to jeszcze nie znał sposobu wydawania dzieł Szujskiego przez Tarnowskiego w r. 1889 ani prac tego ostatniego poświęconych autorowi *Portretów Literackich*. Ludwik Dębicki wręcz zaprzecza istnieniu przełomu w przekonaniach Szujskiego,³⁶ chociaż przed tym sam zaznacza jego zażyłość z wielbicielami Słowackiego.³⁷ Lecz dalsze zdania Dębickiego wyjaśniają nam jego stanowisko: „...zatrucie sięgło wówczas głęboko i kłam zapanował — i trzeba było zdzierać tę Dianiry palącą koszulę — nie tę z karmazynu, którą zdzierał Słowacki, ale nową, z innego szkarlatu utkaną w obcych warsztatach, a którą skrajne dziennikarstwo ówczesne chciało zarzucać na kraj cały, aby go zmienić na niewolnika obcych intryg i tajnych robót. [...] Kto miał dość dobrej wiary i dosyć rozumu, aby przyznać się do błędnej drogi i dać się przekonać, ten dawno już złożył broń i przeszedł do Stańczyków“,³⁸ których Dębicki trafnie określa jako „straż pożarną“.³⁹

Zupełnie innego Szujskiego odkrywa nam A. Potocki pisząc o pierwszym okresie jego twórczości. Stwierdza on, że nie ma „możności wprost pomyślenia Matejki bez Szujskiego, jak Szujskiego bez poetów romantycznych. [...] A był jeszcze Szujski w owej chwili [pisania *Dziejów polskich* w latach 1862—1866] popularny wśród szerokich warstw — jako poeta pełen gorącego uczucia patriotycznego, jako bojownik i obrońca ukochanej ogółowi idei demokratycznej, a w r. 1865 w słynnej polemice o uczestników powstania z Pawłem Popielem — jako rzecznik ich wartości.“⁴⁰

Wspomnianą przez Potockiego polemikę opisuje P. Popiel w swych pamiętnikach. Pisze, że gdy ogłosił *List otwarty do ks. Jerzego Lubomirskiego* „potępiając ruchy 1863 r., ponieważ usprawiedliwiają Wielopolskiego“ wywołało to wielkie oburzenie. „Posypały się nie tylko krytyki, ale paszkwile. Trzeciecki odezwał się głupio, Kraszewski złośliwie (bo rozumu miał dosyć, aby pojąć, o co mi chodziło), Szujski, jeszcze rozgorączkowany następstwami 1863 r., a nie wytrawiony, w znakomicie napisanym artykule w „*Haśle*“, nie podejrzewając czystej intencji, z zapałem potępiał wsteczny kierunek, a niesprawiedliwie sądził działanie Wielopolskiego.“⁴¹

„Wytrawienie“ (używając uroczego określenia Popiela) w poglądach Szujskiego wkrótce jednak nastąpiło. Wspomina o tym Popiel w *Pamiętnikach* pisząc o zmianie zapatrywań u Szujskiego, powołując się przy tym na jego własne słowa w *Kilku prawdach z dziejów naszych*, gdzie Szujski pisał o „zwrocie w swoich przekonaniach“.⁴²

Zmianę w poglądach Szujskiego widzieli najpełniej ci, którzy go najlepiej znali — S. Tarnowski i S. Koźmian. Ten ostatni w taki sposób opisuje swoją rozmowę z Tarnowskim, po wyjściu hrabiego z więzienia, kiedy szukali współpracownika do wydawania politycznego pisma. „Szujski? Ale przecież on nie zupełnie takie jak

my ma przekonania i zapatrywania," oponuje na propozycję Koźmiana wciągnięcia do współpracy Szujskiego Tarnowski. „O, Szujski zupełnie się odmienił“ – pada odpowiedź.⁴³

Przejście Szujskiego do obozu arystokratycznego ostro wyśmiał M. Bałucki.⁴⁴

O tym, jak wiele idee zawarte w dziełach Słowackiego ważyły w rozgrywkach między ówczesnymi demokratycznymi a zachowawczymi odłamami społeczeństwa w Galicji, świadczy wplecenie nazwiska poety do zasadniczej wypowiedzi stronnictwa konserwatywnego – *Teki Stańczyka*, od której to publikacji członkowie owego stronnictwa dostali imię *S t a ń c z y k ó w*.

Teka Stańczyka ukazała się w 1869 roku. Głównym jej zadaniem było zdyskredytowanie za pomocą pamfletu wszystkich ugrupowań opozycyjnych w mającym się zebrać sejmie galicyjskim i uniemożliwienie im w ten sposób uzyskania sejmowej większości.⁴⁵ Poprzez ośmieszenie (a o to było łatwo, gdy zważymy, że użyto formy listów pozwalającej na ujawnienie całego rzekomo prawdziwego „ja“ osoby piszącej) Stańczycy w swym ataku uderzali przede wszystkim w „intencje“ opozycji, w obnażaniu których znów wybrana forma literacka bardzo była pomocna. Jedną z głównych owych „intencji“ było według Stańczyków dążenie do wywołania powstania w Galicji, a więc do wywołania w ich pojęciu „nieszcześcia“ równego temu z roku 1846 lub 1863. Mimo wyolbrzymiania i wykoślawiania obrazu prawdziwych dążeń demokratycznych udaje się Stańczykom przecież uchwycić poprawnie niejedno zjawisko rzeczywiste, choć interpretacja jego funkcji jest już fałszywa. Do takich zjawisk należeć będzie ukazywanie powiązań ideologii demokratów ze Słowackim. Z nazwiskiem Słowackiego spotykamy się w *Tece* kilka razy, przy czym przeważnie użyte jest ono dla efektów parodystycznych. Autorem listów, w których o Słowackim się wspomina, jest Stanisław Koźmian. Musimy jednak pamiętać o tym, że anonimowość wydania *Teki*, branie za nią wspólnej odpowiedzialności w dyskusji powstałej w czasie ukazywania się poszczególnych listów, pozwalają istotę wyrażonych w niej poglądów przypisać każdemu z czterech autorów: Koźmianowi, Tarnowskiemu, Szujskiemu i Wodzickiemu.

Jedną z centralnych postaci publikacji jest Brutusik (exminister). Pewne jego rysy pozwalają doszukiwać się w nim Alfreda Szczepańskiego, inne Asnyka, całość skomponowana jest tak, by przedstawiał typowego reprezentanta kręgów demokratycznych. I właśnie w ustach tej postaci znajdujemy słownictwo zaczerpnięte ze Słowackiego, np. „Ojczyzna święta twoja kochanka“, czy „buchając fontannami ducha narodowego“, wreszcie cały fragment z *Grobu Agamemnona*. Brutusik przytacza następującą

ów wiersz mistrza Juliusza, który z taką emfazą i ponurym
oczną blaskiem deklamował zwykle:

Zrzuc do śmietnia te płachty ohydne,
Tę Dejaniry palącą koszulę:
A stań jak wielkie posagi bezwstydnę
Naga, w styxowym ukapaną mule,
Nowa — nagością żelazną bezczelna —
Niezwastydzona niezóm — nieśmiertelna!

Teraz dopiero w całości rozumiem ten ustęp! Tak jest,
aby polityka polska była skuteczną, musi zedrzeć z Polski
szlafrok szlacheckiego i adwokackiego safandulstwa, musi wyjść
naga z tyxowego munda podziemnych robót w imię Ojczyzny,
musi być nie bezczelną, ale czoło wszystkim stawiającą, idącą
na przelaj, wygiętą rozkosznie ku uściskom przyszłości, która
niesie z sobą republikę i przewrót uniwersalny! Trudno to tak
dokładnie wszystko powiedzieć, trudno określić, czego się chce,
ale właśnie ta niezmiernoność, ta bezprzestanna ruchliwość,
to bezwiedne pędzenie unprzód, to łamanie wszystkiego i lek-
ceważenie małości jest zdaje mi się naszą istotą, naszą wiel-
kością, naszą nieprzelamaną potęgą, naszym cudem cudów, o
ile ja, który byłem tylko prostym sekretarzem stanu wypowie-
dział to mogę!

Wobec tego celu, jaka obfitość, łatwość, rozmaitość środ-
ków w walce z tymi, którzy nas za wariatów, głupców prze-
zrotnych i niebezpiecznych uważają! nastroczają się one same,
podane naturalną każdemu człowiekowi chęcią drobnej cho-
ciażby zemsty i tém *dolee farniente*, które przy polityce wy-
sokiej jak nasza, jest konieczne.

A przytém, jeżeli się ma ludzi z taką głową, z takim
gromowładnym czołem, z taką potęgą plus jak ty Katonie!
Twojami były wiekopomne słowa, które zapisze historia mię-
dzy dewody; jak wielcy mężowie stanu znają się na fizyologii
społeczeństwa — słowa gdyś wśród powszechnej kłęski naszej
powiedział: Bracia zaczynajcie od kobiet, od starych a pró-
żnych ludzi, baczcie na obrażone ambicje, nieopuszczajcie mal-
kontentów jakiegokolwiek rodzaju. *Optime dixisti, Cato*, bo oto
mamy owoce twojej wskazówki, owoce niepospolitej bujności.

A jaka się wśród takiej polityki wyrabia w człowieku
samodzielność i pewność sił, prawie czynim powiedziałbym

TEKA STAŃCZYKA.

Osobne odbicia z „Przeglądu Polskiego”.

Nakładem Redakcyi.

KRAKÓW.

W Drukarni UNIWEERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządkiem Konst. Mańkowskiego.

1870.

zwrotkę „wiersza mistrza Juliusza, który z taką emfazą i ponurym oczu blaskiem deklamować zwykłeś:

Zrzuć do ostatka te płachty ohydne,
Tę Dejaniry palącą koszulę:
A stań jak wielkie posągi bezwstydne
Naga, w styksowym ukąpana mule,
Nowa — nagością żelazną bezczelna —
Niezawstydzona niczym — nieśmiertelna!“

I dodaje: „Teraz dopiero w całości rozumiem ten ustęp! Tak jest, aby polityka polska była skuteczną, musi zedrzyć z Polski szlafrok szlacheckiego i adwokackiego safandulstwa, musi wyjść naga z tyxowego muła podziemnych robót w imię Ojczyzny, musi być nie bezczelna, ale czoło wszystkim stawiająca, idąca na przełaj, wygięta rozkosznie ku uściskom przyszłości, która niesie z sobą republikę i przewrót uniwersalny.“⁴⁶

Ani satyryczne ujęcie postaci Brutusika, ani celowo mętny — by wywołać efekt ośmieszenia — styl wypowiedzi tej postaci, nie pozwoliły zakamufłować jednego, dla nas bardzo cennego faktu: że Stańczycy walcząc z demokratami świetnie zdawali sobie sprawę z ideologicznego znaczenia powiązań odłamu postępowego z poezją Słowackiego.

Spod tego samego pióra — pióra Koźmiana — wyszedł i list siódmy „List Aldony (kobiety politycznej)“ pisany z Tygrysowa (kryptonim Lwowa). Aldona reprezentuje w pojęciu Koźmiana jedynie egzaltację, pseudo-patriotyczną małośćkowość, jakieś podzwonne romantycznych nastrojów, przejawiające się np. w dążeniu do nadawania dzieciom imion bohaterów utworów romantycznych (jej córka nazywa się Balladynka; obok tego spotykamy w liście imiona Aldona, Grażyna). To koło historycznie niemal rozegzaltowanych kobiet, któremu patronuje Juliusz, do którego należy również między innymi „Ezechiel wieszcz“ (K. Ujejski), urządza obchód trzechsetlecia Unii lubelskiej tylko po to, by Aldona mogła wystąpić w stroju Lilli Wenedy kreując postać „Ojczyzny“. To koło wysyła do sejmu adresy protestacyjne, pod które kładą swe podpisy między innymi „Klaudia i wszystkie panny z jej pensjonatu“⁴⁷ (niezawodnie prototypem Klaudii jest znana działaczka patriotyczna Felicja Wasilewska, która w atmosferze kultu Słowackiego wyrosła i kult ten głosiła). W ten sposób ukazując rzekomą miałość i historyczną egzaltację poczynań „kobiet politycznych“ dyskredytować chciał Koźmian w oczach czytelników działalność kobiet z kół demokratycznych, jako główne zło zarzucając im właśnie poddawanie się ideologii Juliusza Słowackiego.

Domniemanych błędów Słowackiego jawnie dotknie się Pan Paweł w swej rozmowie z Panem Piotrem, wyszłej również spod pióra Koźmia-

na: „Już to zawsze przed każdą naszą klęską, przed zrobieniem każdego fałszywego kroku, znajdowały się organa i ludzie, którzy twierdzili, że niepodobieństwem jest, aby przewidywane przez alarmistów nieszczęście się stało, że to mara, że to delirium tremens małodusznych reakcjonaryszów i konserwatystów. Nie tacy, panie, ludzie, jak dzisiejsi zadawali z oburzeniem, i to prawdziwym, kłam smutnym przepowiedniom, które przecież ziściły się. Słowacki także zaręczał Krasieńskiemu, że jego przywidzenia są marą.“⁴⁸

Teka Stańczyka walcie przyczyniła się do przechwycenia większości w sejmie przez reakcję i do utrwalenia władzy arystokracji w Galicji. Oczywiście demokraci polemizowali z *Teką* już od początku jej ukazywania się w „Przeglądzie Polskim“. I nie jest przypadkiem, że właśnie listy, których autorem był Koźmian, ściągnęły na siebie oburzenie największe.